

NAJTAJNIEJSZA

BRON

WYWIADU

SEBASTIAN
RYBARCZYK

FRONDA

NAJTAJNIEJSZA
BRÓŃ
WYWIADU

NAJTAJNIEJSZA

BRONŃ

WYWIADU

**SEBASTIAN
RYBARCZYK**

FRONDA

PODZIĘKOWANIA

Jak każda książka, ta również nie ukazałaby się bez osób, które udzieliły wsparcia autorowi. Na pierwszym miejscu chciałbym podziękować Michałowi Jeżewskiemu – prezesowi wydawnictwa Fronda, i Maciejowi Marchewiczowi – redaktorowi, który zawsze pilnował moich terminów i równie często poprawiał mój humor. W ogóle podziękowania należą się całemu zespołowi wydawnictwa pracującemu nad sukcesem tej książki.

Oddzielne wielkie podziękowania składam wszystkim Paniom bibliotekarkom z Miejskiej Biblioteki Publicznej Łódź-Górna, filia nr 8, przy ul. Cieszkowskiego 11a, które w te niezwykle upalne dni lata 2015 roku pozwoliły mi tworzyć w chłodzie bibliotecznym, dostarczając potrzebnych publikacji. To właśnie tam powstało najwięcej rozdziałów tej książki.

Elżbiecie Zdradzie, Kubie Kalińskiemu i Peterowi H. M. Cooperowi pragnę podziękować za „reset”, który zrobili mi w Hrabstwie Suffolk na półmetku pisania „Najtajniejszej broni wywiadu”, i że dzięki nim mogłem stąpać po kamieniach Trinity College, po których chodzili najwięksi zdrajcy Korony Brytyjskiej, oraz przeżyć intelektualny i mentalny wstrząs podczas koncertu boysbandu One Direction.

Nie mógłbym zapomnieć o doktorze medycyny Wojciechu Łaszkiwiczu, moim starym kumplu, który poprawiał mi nastrój i reperował wygląd.

Pragnę podziękować Sylwii Gajdzie i Karolinie, mojej córce, za wszechstronną pomoc, jakiej udzieliły mi podczas pisania tej książki. Pytania Karo-

liny w stylu: „Tato, kiedy w końcu skończysz ją pisać, a pisząc, staraj się nie być banalny”, działały na mnie niczym kubel lodowatej wody.

Michał Modrzewski, mój warszawski przyjaciel popychał i motywował mnie do pracy. Zawsze uczynny i pomocny. Dziękuję za za wspólnie przegadane wieczory i noce. Podobnie było z Ewą Skrzyńską i Sylwkiem Marcysiakiem, nawet nie wiecie, jak ważne ważne są dla mnie cotygodniowe spotkania z Wami.

Specjalne podziękowania należą się prof. Sławomirowi Cenckiewiczowi. Jest dla mnie wzorem rzetelności naukowej, wielkim historykiem, który nie tylko moje pisarstwo, ale też mnie samego stara się uczynić lepszym. Z różnym skutkiem, przyznam szczerze.

Książkę dedykuję Błażejowi Moderowi, mojemu przyjacielowi, z którym znamy się już od dwunastu lat. Dobro, które przez te lata spotkało mnie z jego strony, jest nie do wypowiedzenia, a tym bardziej nie do opisanania. Mam nadzieję, że Błażej zawsze pozostanie sobą.

Sebastian Rybarczyk

Wykaz skrótów

BND	Federalna Służba Wywiadowcza RFN
CIA	Centralna Agencja Wywiadowcza
FBI	Federalne Biuro Śledcze
KGB	Komitet Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS
LFWP	Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny
MI-5	zwana również Security Service, brytyjska Służba Bezpieczeństwa, zajmująca się kontrwywiadem i walką z terroryzmem
MI-6	zwana również SIS – Secret Intelligence Service – brytyjska służba wywiadowcza
MOSSAD	Instytut do spraw Wywiadu i Zadań Specjalnych Izraela
NKWD	Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS
GPU/OGPU	Państwowy Zarząd Polityczny, Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny ZSRS
OSS	Biuro Służb Strategicznych – agencja wywiadowcza Stanów Zjednoczonych działająca w latach 1942-1946.
OWP	Organizacja Wyzwolenia Palestyny
SOE	Kierownictwo Operacji Specjalnych – brytyjska tajna agencja rządowa, której zadaniem było m.in. prowadzenie dywersji
X2 OSS	sekcja kontrwywiadu Biura Służb Strategicznych
STASI	Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD

SPIS TREŚCI

Podziękowania	4
Wykaz skrótów	6
Słowo wstępne	8
Rozdział I Śmiertelny trójkąt Bystrolotowa	13
Rozdział II Przynęta na Kima	30
Rozdział III W świecie dewiantów	46
Rozdział IV Ernest i Marta.....	66
Rozdział V Taka zwykła sekretarka	83
Rozdział VI Kochanka nielegalów	94
Rozdział VII Otruć Fidela	108
Rozdział VIII Szpiegowskie „żony”	127
Rozdział IX Profumo znaczy szpieg	143
Rozdział X Moskiewskie jaskółki	157
Rozdział XI Mordercza kochanka Czerwonego Księcia	174
Rozdział XII Miłość do kałasza	193
Rozdział XIII Atomowa Dziewczyna	206
Rozdział XIV Miłość z Kanady	221
Rozdział XV Wszystkie buty Rosario	239
Sugerowane lektury	262

SŁOWO WSTĘPNE

To nie jest książka o seksskandalach szpiegowskich, a właściwie nie tylko o nich. Flirt, romans, wreszcie miłość wpływają w takim samym stopniu na normalnych ludzi, jak i szpiegów czy agentów wywiadu. Bardzo wiele historii i ludzkich dramatów mogłoby potoczyć się inaczej, gdyby nie zaangażowała w nie burza namiętności. Jest takie powiedzenie w służbach specjalnych, że jeżeli makler giełdowy z miłości popełni błąd, to ludzie tracą pieniądze. Jeżeli z tych samych powodów błąd popełni szpieg, ludzie tracą życie.

W historii tajnych służb interesowały mnie zawsze relacje międzyludzkie. Wzajemne zależności, powiązania, uczucia, a także to, jak i czy w ogóle wpływają na nasz ostateczny ogląd sprawy, oraz to, czy pewne historie mogłyby potoczyć się inaczej. Coraz częściej historycy zadają sobie takie pytania i próbują na nie odpowiedzieć. Będzie to zdarzać się częściej, gdyż wiele historii zostało już dogłębnie opisanych, zostaną tylko do napisania prace przyczynkarskie. Dlatego nowe biografie ludzi sławnych i wielkich muszą zostać rozbudowane o te psychologiczne aspekty ich życia, które nadal owiane są mgłą. Dobrym przykładem jest biografia Adolfa Hitlera, Stalina – także. Powstały oddzielne książki opisujące jego rodzinę, pierwsze lata życia czy okres wiedeński. Inne skupiają się na jego waleczności podczas I wojny światowej. W przypadku jego „niedoścignionego mistrza”

w zbrodni Józefa Stalina także, ale zdecydowanie rzadziej biografowie koncentrują się na innych niż tylko polityczno-militarnych decyzjach.

W historii pisanej służb specjalnych zobserwować można wyraźne opóźnienie relacji w stosunku do rzeczywistych wydarzeń. Opóźnienie wynika głównie z faktu, że historia wywiadu czy kontrwywiadu jest w znacznej części tajna. Wiele książek napisanych dwadzieścia, dziesięć czy nawet kilka lat temu bardzo się zdezaktualizowało. Nadal ogromna partia dokumentów jest tajna, nawet tych sprzed sześćdziesięciu lat, a biografii najlepszych i najważniejszych szpiegów jest jak na lekarstwo. Dotyczy to zwłaszcza oficerów służb Związku Sowieckiego, chociaż trzeba przyznać, że nowe pozycje o Dmitriju Bystrolotowie, Pawle Fitinie czy Arturze Atruzowie, nie mówiąc o Pawle Sudapłatowie, próbują wypełnić tę lukę. Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia.

Polem słabo zbadanym, a równie często w ogóle pomijanym, są związki uczuciowe pomiędzy ludźmi tak lub inaczej związanymi ze służbami specjalnymi. Czy Kim Philby zostałby agentem sowieckim, jednym z najgroźniejszych w całej historii, gdyby na swej drodze życia nie spotkał Litzi? Czy ta pierwsza miłość, podszyta dążeniem atrakcyjnej kobiety, aby ze swojego kochanka uczynić szpiega, miała faktyczny wpływ na wybór życiowy Kima? Wydaje się, że Philby gotowy był do prowadzenia podwójnego życia, na wiele lat wcześniej, niż nawiązał kontakty z NKWD. Litzi tylko skróciła i uprościła mu drogę.

Jednak w historii Guya Burgessa i Anthony'ego Blunta nie jest już to takie jasne. Blunt nie był komunistą, dopiero jego kochanek i przyjaciel go nim uczynił, tworząc szpiega i skutecznego werbownika nowych, młodych talentów.

Innym przykładem jest Elizabeth Bentley, która utraciwszy – w wyniku przedwczesnej śmierci – swojego kochanka oraz braku zainteresowania oficerów prowadzących, zdecydowała się pójść do FBI i złożyć zeznania, które

rozbiły sowieckie siatki szpiegowskie w Ameryce. Czy oficer prowadzący jej sprawę nie powinien wówczas wykazać więcej empatii i taktu wobec swojej podopiecznej? Być może wtedy nie wyrządziłaby ona tak wielu szkód?

Na te i podobne pytania staram się odpowiedzieć w tej książce. Jest ona historią szpiegów, szpiegostwa i ich czasami bardzo intymnych relacji. Złożona jest z piętnastu rozdziałów poświęconych tym bardzo znanym aferom szpiegowskim, jak i tym znanym zdecydowanie mniej. Choć każdy rozdział można czytać oddzielnie i w dowolnej kolejności, autor sugeruje Czytelnikowi, aby zachować ciągłość w zagłębianiu się w ich treść. Bardzo wiele ciekawych zdarzeń wynika jedno z drugich i mają one swoje konsekwencje. Dlatego w celu lepszego zrozumienia warto czytać książkę od przysłowiowej deski do deski.

W publikacji zostały pominięte przypisy, gdyż w założeniu ma ona być popularnonaukową, skierowaną do szerokiego grona Czytelników, a nie wyłącznie do specjalistów. Dlatego na końcu zamieszczono listę polecanych lektur, stworzoną wyłącznie na podstawie polskich, a tym samym dość łatwo dostępnych książek.

Za wszystkie błędy metodologiczne i faktograficzne odpowiada wyłącznie autor, który jednocześnie zaprasza Czytelników do kontaktu i wyrażania opinii na swoim mikroblogu: <https://www.facebook.com/Sebastian-Rybarczyk-mikroblog>.

Dedykacja
Błażejowi Moderowi

ROZDZIAŁ I ŚMIERTELNY TRÓJKĄT BYSTROLOTOWA

Życie wywiadowcze naszego bohatera zamknięte w klamrach lat 20. i 30. XX wieku było niebywale ciekawe, ale jednocześnie tragiczne. Historia ta dzieła się w czasach, kiedy nie podlegaliśmy tak powszechnej inwigilacji. Nie było wszechobecnych kamer, identyfikacji papilarnej, elektronicznych kont i telefonii komórkowej. Praca sowieckich tajnych agentów była wtedy zdecydowanie ułatwiona. Przemierzali pod fikcyjnymi życiorysami całą Europę, pracując dla dobra komunistycznej ojczyzny. Pośród nich znalazł się jeden z najbardziej i najprzystojniejszych szpiegów Stalina.

Nielegalni

Nim jednak przejdziemy do opisywania losów naszego bohatera, zatrzymajmy się na chwilę przy tak zwanych nielegalach. Ponieważ w tej książce będziemy spotykać się jeszcze z nimi kilkakrotnie, warto, aby Czytelnik zaznajomił się z historią i metodami pracy agentury nielegalnej.

Praktycznie od początku swojego istnienia państwo sowieckie organizowało swoją politykę zagraniczną dwutorowo. Pierwszym elementem była oficjalna dyplomacja prowadzona przez Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (LKSZ), który nabierał znaczenia wraz z postępem w uznawaniu

istnienia ZSRS i podpisywania kolejnych umów handlowych. Drugi element pozostawał tajny, a prowadzony był przez struktury III Międzynarodówki, powszechnie znanej jako Komintern, oraz sowieckie służby specjalne cywilne i wojskowe. Obie te struktury opierały się na sieci tajnych agentów, a z czasem wzajemnie się przenikały. Nie było rzadkością, że agenci Kominternu stawali się agentami służb. Sprzyjał temu fakt, że w międzynarodówce komunistycznej działało bardzo wiele osób posiadających paszporty państw obcych, co zdecydowanie ułatwiało pracę wywiadowczą. Pośród nich sporo było Polaków, Węgrów, Niemców, Austriaków, Francuzów czy Amerykanów. Swoją działalność w Kominternie zaczynały takie gwiazdy sowieckiego wywiadu jak Brytyjczycy Kim Philby i Guy Burgess, Niemcy jak Richard Sorge czy Austriacy Teodore Mały czy Artur Koestler. Miało to szczególne znaczenie dla pracy wywiadowczej gdyż – oprócz posiadania legalnych paszportów – znali obce języki, sytuację społeczną swoich państw, łatwiej i bez podejrzeń mogli przemieszczać się po Europie.

Pomimo, że Komintern i służby prowadziły działalność tajną, ich cele taktyczne – a strategicznym było ogólnoswiatowe zwycięstwo rewolucji i proletariatu – zasadniczo się różniły. Agenci Kominternu dążyli przede wszystkim do podburzania robotników i wywoływania lokalnych strajków, manifestacji, przewrotów zbrojnych. Praca służb była ukierunkowana z kolei przede wszystkim na zdobywanie informacji potrzebnych państwu sowieckiemu.

Władcy Kremla szybko zauważyli, że zagraniczny paszport otwiera zupełnie nowe możliwości. Łatwiej było przekraczać granicę, szmuglować kosztowności i gotówkę, pozyskiwać informacje czy po prostu wtopić się w otoczenie. Jednak ten „legalny” system umiejscawiania agentów zaczął chwiać się po wydarzeniach rewolucyjnych lat 1919–1921, które miały miejsce w Europie. Większość siatek została zdekonspirowana lub sama była zmuszo-

na się ujawnić, aby brać udział w wywoływanych strajkach i zamieszkach. Wtedy to wywiad sowiecki wpadł na prosty, ale skuteczny sposób lokowania swojej agentury.

Do tej pory główny ciężar działalności szpiegowskiej jakiegokolwiek państwa był oparty przede wszystkim na szpiegostwie realizowanym z pozycji ambasady, konsulatu, przedstawicielstwa handlowego czy też agencji prasowej. Miał on swoje ograniczenia, wśród których podstawowym było dość szybkie zidentyfikowanie dyplomaty jako oficera służb specjalnych przez kontrwywiad państwa gospodarza. Nastęrczało to mnóstwa problemów. Objęci inwigilacją oficerowie musieli wkładać dużo wysiłku w zgubienie obserwacji, przyjmować skrajne środki ostrożności, często zmieniać wygląd i odzienie. Nigdy nie było gwarancji, czy te sztuczki nie zawiodą i oficer prowadzący wraz ze swoim agentem nie dostaną się w ręce przeciwnika, co dla dyplomaty kończyło się wydaleniem z kraju, a dla szpiega na ogół śmiercią.

A gdyby tak – pomyśleli kierujący sowieckim wywiadem – umieścić we wrogim kraju agenta lub oficera pod całkowicie fałszywą tożsamością? Osoba, która mogła, choć nie musiała być Rosjaninem. Nie byłaby kojarzona z organizacjami rewolucyjnymi, posiadałaby fałszywy paszport/paszporty i wtopiłaby się całkowicie w inwigilowane społeczeństwo. Ludzi ci mieli w założeniu prowadzić normalne życie i podjąć pracę, która umożliwiałaby im częste podróże, w tym zagraniczne do krajów ościennych.

Komitet Centralny zaakceptował taki model działania i machina ruszyła. Poszukiwano ludzi wszelkiej narodowości, zagorzałych komunistów, znających języki obce. Po dość krótkim czasie wyselekcjonowano odpowiednią grupę, przeszkolono w technikach wywiadowczych i skierowano do większości państw europejskich, a z czasem i na inne kontynenty. Pracowali na ogół – choć nie zawsze – pod fałszywymi nazwiskami i byli biznesmenami, naukowcami, dziennikarzami.

Ich głównym zadaniem było koordynowanie prac sowieckich siatek szpiegowskich. Mieli zadaniować agentów i odbierać od nich informacje. Sprawować nadzór nad ich pracą, ale też życiem codziennym, monitorując, czy dana osoba nie przechodzi na przykład kryzysu, który mógłby zakończyć się dekonspiracją. Dla swoich agentów byli nie tylko oficerami prowadzącymi, ale również przyjaciółmi, powiernikami osobistych tajemnic, „ojcami”, na których ramieniu można było wypłakać swoje żale.

Dla kontrwywiadu przeciwnika przez wiele lat pozostawali niedostrzeżalni. Traktowani jako własni obywatele nie podlegali zwiększonej inwigilacji, a spotkania, nawet z zagrożonymi werbunkiem obywatelami danego państwa, nie były już tak niebezpieczne – wszak każdy ma prawo do utrzymywania relacji towarzyskich z kim chce.

Praca nielegalów trwała niekiedy całe dziesięciolecia. Z czasem system ewoluował. W miejsce zdekonspirowanych lub straconych w ramach terroru w ZSRS z końca lat 30. ubiegłego stulecia pojawiali się nowi, w późniejszym okresie trenowani w specjalnych szkołach KGB. Ich zadaniem było możliwie wszechstronne przygotowanie się do działań poza granicami kraju. Uczono w nich nie tylko języków, ale również sposobu życia, tak różnego od tego z krajów komunistycznych. Absolwenci tej szkoły, już pod nową tożsamością, przenikali na Zachód i wtapiali się bez trudu w nowe społeczeństwo. O skali zjawiska niech zaświadczy to, że ostatnia afera szpiegowska z nielegalami w roli głównej miała miejsce kilka lat temu!

Tworzenie nielegata

W kwietniu 1925 roku Dmitrij Bystrolotow udał się do Moskwy na I Kongres Studentów Proletariackich, kolejnej przybudówki Kominternu. Była to oficjalna legenda, która miała przykryć jego kontakt z INO, wyspecjalizowaną strukturą w ramach OGPU odpowiedzialną za wywiad. W konspiracyjnym

mieszkańiu spotkał się z Arturem Artuzowem, legendą sowieckich służb specjalnych, straconą w ramach wielkiej stalinowskiej czystki. Sam Bystroletow wspomina to spotkanie w następujący sposób:

Zaprowadzono mnie do małego pokoju, gdzie na sofie leżał całkowicie ubrany mężczyzna w średnim wieku, zaspany i zmęczony, a obok niego, okrakiem na krześle, siedział inny, trochę młodszy; miał ciemne włosy i zmrużone oczy. (...) Zapropowowali, abym usiadł na drugim krześle. Nie wiedziałem, kim są ci ludzie ani czego ode mnie chcą. Czułem jednak, że to wielcy szefowie i od tego spotkania zależy całe moje życie. Twarz towarzysza Gorba (drugi z uczestników spotkania – przyp. aut.) zdradzała złą wolę i wrogość. Zerknął na mnie, a potem odwrócił posępnie wzrok. Artuzow jednak przyjrzał się mojej postaci i mojemu garniturowi z niekłamanym zainteresowaniem i życzliwym uśmiechem. „No cóż, poznajmy się. Opowiedz mi wszystko o sobie. Nie przeciągaj tego ponad miarę, ale też nie spiesz się zbytnio. Chciałbym poznać twój życiorys”.

Tak zaczęła się prawdziwa kariera Bystroletowa jako szpiega-nielegala. Miał po temu idealne warunki. Mówił kilkoma językami i był nad wyraz przystojnym mężczyzną, dla wielu z jego epoki przypominającym gwiazdy ówczesnego kina. Posiadał, wyuczone jeszcze w dzieciństwie, nienaganne manieri oraz coś, co dawało gwarancję bezpieczeństwa – nie był jeszcze do końca rozpoznany przez kontrwywiad przeciwnika. Mógł się wtopić w dowolne społeczeństwo, pod dowolną tożsamością. Poznał już ciemne strony życia, więc mógł być równie dobrze robotnikiem, urzędnikiem lub też hrabią. Wykorzystał te możliwości dla dobra komunizmu i państwa sowieckiego, przemierzając Europę od Austrii aż po Londyn.

Werbował i prowadził pracowników zakładów samochodowych czeskiej Skody, wysokich rangą urzędników ministerstw spraw zagranicznych w Londynie i Berlinie. Za swoją służbę otrzymał pistolet ze specjalnie wygrawerowaną inskrypcją „Za nieugiętą walkę z kontrrewolucją. Od prezydium

OGPU”, a w późniejszych latach jego portret zawisł w specjalnej izbie pamięci w Jasieniewie, siedzibie sowieckiego, a obecnie rosyjskiego wywiadu.

Podczas swojej kilkunastoletniej kariery wcielał się w postaci handlarza, biznesmena, lorda, księcia itp. Jedną z największych spraw, z jaką miał do czynienia, było prowadzenie „Arno” – wysokiego urzędnika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, z dostępem do tajnych kodów dyplomatycznych. Ernest Oldham i jego żona Lucy ulegli urokowi „węgierskiego szlachcica” i oboje dostarczali potrzebnych informacji. Ich współpraca z Bystrolotowem była na tyle owocna, że korespondencja dyplomatyczna Wielkiej Brytanii nie miała przed władzami w Moskwie praktycznie żadnych tajemnic. Niestety Oldham był nałogowym alkoholikiem, przeciężonym stresem i poczuciem winy. Wpadał w coraz większe tarapaty grożące dekonspiracją całej operacji. Pomimo wielu starań Dmitrija, w tym umieszczeniu agenta w klinice odwykowej, poprawa następowała tylko na krótki czas. Ostatecznie Oldham popełnił samobójstwo, a Bystrolotow jeszcze jakiś czas utrzymywał intymne kontakty z jego żoną.

Zresztą z powabów swojej urody korzystał wielokrotnie wcześniej i później, choć jego kontakty z kobietami trudno byłoby uznać za satysfakcjonujące.

Isolde

Historia miłości Bystrolotowa do Isolde Cameron sięga 1922 roku, czyli czasów jeszcze sprzed jego zaangażowania się w pracę sowieckiego wywiadu. Dmitrij był wtedy bardzo biednym studentem-emigrantem mieszkającym w Pradze. Często głodował, chodził w zniszczonych, pocerowanych ubraniach, a tytoń zdobywał ze skrawków niedopałków znajdujących w parkach lub przy dworcu kolejowym. Dorabiał podówczas jako nauczyciel języka angielskiego u bogatych czeskich biznesmenów. Oprócz zapłaty mógł liczyć czasami na talerz ciepłej zupy lub knedliki w sosie wołowym.

U jednego ze swoich pracodawców spotkał młodą pannę Cameron, angielską guwernantkę. To była miłość od pierwszego wejrzenia, ale tylko dla Dmitrija. Isolde uważała go za obszarpańca i włóczęgę i dawała mu odczuć wielokrotnie swoją wyższość i brak szacunku dla niego. Dmitrij w tej sytuacji nie zdecydował się na odkrycie swoich uczuć. Musiał poczekać jeszcze kilka lat.

Gdy wstąpił w szeregi wywiadu sowieckiego, a jego kariera w misji handlowej nabrała rozpędu, zmieniło się także jego życie. Zaczął się wytwornie ubierać i jadać w najlepszych restauracjach. Taka zmiana losu skłoniła go do ponownego nawiązania kontaktu z jego pierwszą, nieodwzajemnioną miłością. Dowiedział się, gdzie aktualnie mieszka, i całymi dniami stał i przyglądał się jej wchodzącej i wychodzącej ze swojego mieszkania. Brakowało mu odwagi, aby podejść i porozmawiać. Taka sytuacja trwała kilka dni, aż zebrał w sobie siły. Za pierwszym razem tylko minął się z nią na ulicy i lekko uklonił, ale panna nawet tego nie zauważyła. Dnia następnego postanowił podejść i ponownie się przedstawić, ale odpowiedź Isolde była krótka i cierpka: „Nie znam pana i znać nie chcę!”.

Dmitrij był załamany. Zaczął śledzić swoją wybrankę i zdobywać na jej temat coraz więcej informacji. Szczęście, jeżeli w ogóle o czymś takim możemy mówić, wkrótce mu dopisało. Okazało się, że jego ukochana jest utajnioną pedofilką, molestującą nieletnie córki swoich pracodawców. Bystrolotow postanowił to wykorzystać za pomocą szantażu. Zebrał się na odwagę i zadzwonił do Isolde, wprost sugerując, że jeżeli się z nim nie spotka, o wszystkim poinformuje kogo trzeba.

Na tak postawione warunki Cameron uległa i umówili się w jednej z prakskich restauracji. Z początku nie rozpoznała w tym przystojnym, dobrze ubranym i modnie uczesanyim mężczyźnie tego, jak go nazywała poprzednio, włóczęgi. Zaczęła mu wymyślać od kanalii i szantażystów, lecz Dmitrij szybko

ją przekonał, że jest tu tylko po to, by jej pomóc. Rozumie jej skłonności, to wszak teraz taka nowatorska moda. Isolde lekko się uspokoiła. Gdy sączyli powoli koniak, stała się rzecz, która miała wpływ na późniejsze wydarzenia i tragiczne wybory Bystroletowa.

Isolde poczęstowała Dmitrija papierosem ze złotej papierośnicy. Znajdowała się na niej wygrawerowana inskrypcja „Kocham jedynie Ciebie, a moje inne miłości są niczym”. Zaniepokojony zapytał, czy w jej życiu jest inny mężczyzna? Odparła, że nie, ale jest osoba tak czuła, tak delikatna i tak kochana, że nadaje sens jej życiu. Dmitrij spytał, czy mógłby ją poznać, na co Isolde odpowiedziała, że tak, ale tylko wtedy, kiedy spotka osobę z papierośnicą o identycznej inskrypcji. Nie zamierzała mu ułatwiać życia.

Z tego „ponownego” pierwszego spotkania był jednak zadowolony. Użył wielu fachowych metod rodem z arsenału szpiegowskiego, by uzyskać zainteresowanie swojej ukochanej. Udało mu się to tylko częściowo. Dość często bywali w restauracjach i kawiarniach, spacerowali po złotej Pradze, ale jego miłość nie mogła zrobić następnego kroku. Do czasu jednak, jak się wydawało temu amantowi, kiedy jego wybranka silniej się z nim zwiąże i pozycuje potrzebę silnego męskiego ramienia. Taka okazja nadeszła niebawem.

Nie wyglądała jednak tak jak sobie zakochany mężczyzna wyobrażał. Pijana Isolde zaprosiła go do mieszkania, ale oprócz delikatnych pieszczot nie doszło do niczego poważnego. Dmitrij, również „zmęczony”, usnął obok niej. Poranek był jak z koszmaru. Otwierając oczy, zobaczył swoją ukochaną siedzącą na łóżku z miną, która zmrozić mogła nawet wulkan. Zrobiła mu karczemną awanturę, której głównym motywem było to, jakoby ją wykorzystał seksualnie. Dmitrij był skonfundowany. Nic nie pamiętał i nie mógł wiedzieć, że Isolde podobnie „odpłynęła”. Sądził, jak się okazało błędnie, że zaproszenie do jej mieszkania równa się początkowi gorącego romansu. Nic bardziej mylnego. Poszukał bielizny i innych części garderoby. Ubrał się

i w milczeniu wyszedł. Był zdruzgotany. Cierpiała jego duma i męskie ego. Nie sądził, że kiedykolwiek ujrzy ją raz jeszcze. Mylił się, chociaż ich spotkania miały już inny charakter.

Jolanta

Cierpienie po utracie Isolde mogłoby trwać latami – Bystrolotow był romantykiem, o typowej, notorycznie cierpiącej rosyjskiej duszy – gdyby pewnego 1 maja nie wybrał się na komunistyczny wiec. Był 1927 rok. Tego dnia jego życie uległo całkowitej zmianie. Miało od teraz połączyć cierpienie ze szczęściem, miłość ze śmiercią, oddanie ze zdradą.

Obiektem jego westchnień została Maria Milena Jolanta Selmatova, dwudziestokilkulatka pochodząca ze znanej komunistycznej rodziny. Spotkał ją, gdy rozdawała ulotki, stojąc na jakichś pudłach przypominających podium. Była kompletnie inna od tych wszystkich ludzi, którzy ją otaczali. Nie chodziło tylko o modne i doskonale wystudiowane ubranie, lecz także wyraz twarzy, tak inny od na ogół tępych komunistów ją otaczających. Szczególną uwagę zwracały jej wielkie oczy, według Dmitrija „zimne, o barwie lodu i puste”. Zakochał się od pierwszego wejrzenia i bardzo szybko uzyskał informacje, kim była ta dziewczyna, która tak oryginalna, musiała być powszechnie znana w tym środowisku. Zdobył jej telefon i jeszcze tego samego dnia zadzwonił.

Nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem, że po pełnym buńczucznych haseł wiecu komuniści postanowili świętować w mniej oficjalnych warunkach. Wieczorem odbywał się bal, a zaintrygowana nagłym telefonem Jolanta zaproponowała, aby tam właśnie się spotkali.

Bystrolotow przyszedł chwilę później, stanął w rogu sali i obserwował swoją wybrankę. Wydawała mu się piękniejsza niż przedtem, choć teraz jeszcze bardziej wyróżniała się pośród świętujących. Miała długą suknię z odsłoniętymi plecami. Dmitrij zapamiętał, że „przypominała amerykańskiego

wampa pozującego do kamery: wyrafinowanego... ekscytującego..., uosabiała ideał czasów powszechnej deprawacji”. Bardzo szybko nawiązali kontakt. Wydawało się, że dziewczyna znakomicie bawi się w jego towarzystwie, lecz jej oczy cały czas pozostały niewzruszone, zimne. Dmitrij zaproponował, aby poszli gdzie indziej, może do restauracji nieopodal. Jolanta zgodziła się. Przesiedzieli tam kilka godzin, paląc papierosy i pijąc, a Dmitrij do każdego kieliszka jej wina wrzucał płatek róży. No, nic bardziej romantycznego nie można było zrobić. Następnie spacerowali po starej Pradze, wspominając znajomych, zwierając się sobie oraz zwyczajnie plotkując. Jolanta przyznała mu się, że kilka lat wcześniej zdiagnozowano u niej gruźlicę i teraz wiedząc, że jej dni są już policzone, zobojętniała na wszystko. Serce Dmitrija pękło. Już wiedział, że chce tę kruchą, chorą istotę objąć ramionami i zapewnić bezpieczeństwo. Świat wokół nich przestał istnieć.

To, co wydarzyło się później, znamy z pamiętników Bystroutowa. Poszli do jej mieszkania. Dmitrij chciał się wykazać znajomością klasyki marksizmu-leninizmu. Jednak jego popisy uśpiły Jolantę. Chcąc być gentlemanem, nie obudził jej. Położył się obok i tak usnęli. Podobnie jak z Isolde, przebudzenie było bardzo zaskakujące. Jolanta stwierdziła, że jej nowy przyjaciel jest najpewniej impotentem i musi udać się do lekarza. Ściągnęła koszulkę, obnażając małe piersi i mówiąc wprost do nich:

– A wy, małe biedaczki, jesteście żywe, czy ten idiota zamroził was na śmierć?

– Dziwka? – zapytał siebie w duchu Bystroutow.

Matżeństwo nielegatów

Następnego dnia się pobrali. Ślub został udzielony przez pracownika sowieckiej misji gospodarczej. Bystroutow nie mógł postąpić głupiej. Był jednak młody. Nie sprawdził swojej przyszłej drugiej połowy, wystarczyło mu, że

jest oddaną komunistką. Jolanta skrywała jednak przed nim kilka sekretów. Pierwszym była rodzina. Ojciec, członek komitetu centralnego komunistycznej partii Czechosłowacji, był nałogowym alkoholikiem, podobnie jak dwóch braci Jolanty. Matka chorowała na przewlekłą gruźlicę połączoną z symptomami chorób psychicznych. Młodsza siostra, według Emila Draitsera, biografy Bystroletowa:

(...) posuwała radykalizm ideologii komunistycznej do skrajności. Ponieważ ideologia ta nawoływała do pogardy wobec burżuazyjnej przyzwoitości i własności, Bożena całkowicie lekceważyła swój wygląd (...), czesała włosy tylko palcami i nosiła „przedpotopowe” czarne pończochy wyjęte ze śmietnika. Piersi ścisnęła bandażami, by broń Boże nie wyglądać jak burżujka czy w ogóle jak dziewczyna.

Drugim sekretem, który zaciążył na ich związku w sposób o wiele bardziej dramatyczny, był związek Jolanty z... Isolde. Tak, obie panie się знаły, a co więcej – pozostawały w intymnych związkach. O ich relacji Dmitrij przekonał się już chwilę po ślubie, gdy Jolanta poczęstowała go papierosem, z takiej samej papierošnicy, jaką widział u Isolde. Inskrypcja nie pozostawiała wątpliwości. Ta opisywana przez poprzednią dziewczynę wielka miłość dotyczyła Jolanty. Tak wstrząsnęło to młodym szpiegiem, że nie spędził ze swoją nowo poślubioną żoną nocy, lecz poszedł do kobiety, którą miał uwieść i wykraść jej tajne dokumenty. Była to pracownica francuskiej ambasady w Pradze Marie-Aliane Aucouturier.

Początek był trudny, a następne tygodnie i lata jeszcze gorsze. Najpierw Bystroletow miał nadzieję, że sytuacja jakoś się ułoży. W końcu wybrała przeciw mnie – myślał. Tak było tylko w pierwszych miesiącach małżeństwa. Po bardzo krótkim czasie Jolanta wpadła w apatię i ponownie „pogrążyła się w smutku”. Najwyraźniej dziedziczne choroby psychiczne dawały ponownie znać o sobie. Bystroletow dużo pracował. Zwerbował Francuzkę, pracował w Anglii, wykraδαł kody dyplomatyczne Włoch. Był gwiazdą wywiadu, nie-

przeciętnie błyskotliwym agentem, członkiem rozbudowanej europejskiej siatki nielegalów.

Jolanta w tym czasie znikwała na całe dni. Nie pomagała hospitalizacja w szpitalu dla nerwowo chorych. Po powrocie było jeszcze gorzej. Swoimi szpiegowskimi sposobami Dmitrij dowiedział się, że Jolanta często uczestniczy w lesbijskich orgiach w mieszkaniu jednej z jej przyjaciółek. W tych ekscesach miała uczestniczyć również Isolde. Rozwiązaniem najprostszym był rozwód. Dmitrij nie mógł się jednak na to zdecydować. Był nadal szaleńczo zakochany. Wybrał inną drogę. Zwierzył się Jolancie ze swoich prawdziwych działań i zaproponował jej, aby u jego boku prowadziła podobne życie. Zaakceptowała to z euforią. Przygody, niebezpieczeństwo, sekrety – tak kojarzyła tę pracę. W wywiadzie sowieckim uzyskała pseudonim „Milena”. Szefostwo OGPU popierało tego rodzaju związki. Małżeństwa były bardziej wiarygodne i nie wzbudzały takich podejrzeń, jak samotni mężczyźni próbujący wykraść tajemnice. Jedynym warunkiem jaki Bystrołotow postawił Jolancie, było wyrzucenie papierośnicy do Wełtawy. Miało to przypieczerować jej nowe życie i spalić wszystkie mosty za sobą. Pomóc zapomnieć o przeszłości i śmiało patrzeć w przyszłość. Jolanta nie była gotowa na taki czyn, jednak papierośnicę, obiekt kultu, wręcz przedmiot mistyczny, oddała Dmitrijowi z prośbą, aby sam to uczynił. Od teraz miało być już tylko lepiej.

W miarę stabilna sytuacja trwała do początku stycznia 1930 roku, kiedy to Dmitrij otrzymał propozycję nie do odrzucenia. Miał zejść do podziemia i jako typowy agent nielegalny prowadzić teraz życie w Niemczech. On miał inne plany. Chciał wrócić do Rosji sowieckiej, zacząć studiować malarstwo, zostać pisarzem. Tego chciała też Jolanta. Jednak, jak to mówią, służba nie drużba i w ciągu kilku dni, wbrew oporom żony, Bystrołotow spakowany wyjechał do Berlina. Miał tam przygotować im nowe gniazdko. W ten sposób

zniknął pracownik misji gospodarczej Bystrolotow, a pojawił się „Andriej”, przemianowany później na „Hansa”.

Życie agentów bywa jednak bardzo niebezpieczne. Jako pierwsza przekonała się o tym Jolanta. Kilka miesięcy po tym, jak Dmitrij urządził się w Berlinie, otrzymała do wykonania misję wywiadowczą. Miała pojechać na Węgry, a następnie, używając sfalszowanego paszportu, przemyścić tajne dokumenty do Wiednia. Niestety, wpadła na granicy, a sąd austriacki skazał ją na pięć lat więzienia. Był to olbrzymi cios dla Bystrolotowa, zwłaszcza że w pierwszym okresie odsiadki nie mógł się z nią kontaktować ani widywać. Była pod szczególną obserwacją i takie odwiedziny stanowiły ryzyko dekonspiracji.

Do pierwszego spotkania doszło kilkanaście miesięcy później i nie przebiegło tak, jak by to sobie wyobrażał. Dmitrij był przekonany, że Jolanta wie, dlaczego nie mógł jej wcześniej odwiedzić, ale gdy już dotarł na salę widzeń więzienia wojskowego, zastał tam Isolde. Wtedy podjął ostateczną decyzję – jego rywalka musi zniknąć raz na zawsze.

Alfons swojej żony

Po kilkunastu miesiącach Jolanta była wolna. Opuściła więzienie z uwagi na krytyczny stan zdrowia. Miała zaawansowaną gruźlicę, praktycznie umierała. Dmitrij zawiózł ją do Berlina, gdzie przeszła kilka skomplikowanych zabiegów. Jej zdrowie powoli się poprawiało. Drugim etapem kuracji miał być wyjazd do uzdrowiska. Wybrano Davos, gdzie Jolanta nadal miała wykonywać zadania szpiegowskie, przede wszystkim obsługiwać innych członków siatki nielegalów. Tam, z dala od Bystrolotowa, powoli wracała do zdrowia. Pomagała jej w tym Isolde.

Tego było już za wiele dla Dimitrija. Przy pewnej okazji zaproponował przyjaciółce żony, że musi z nią koniecznie porozmawiać na osobności. Wyjaśnił, że Jolancie grozi wielkie niebezpieczeństwo i być może to właśnie Isol-

de będzie mogła jej pomóc. Umówili się u podnóża jednej z gór w Alpach. Bystrołotow zabójstwo zaplanował już wcześniej. Podczas spaceru wybrał miejsce na krawędzi urwiska. Podczas rozmowy planował zepchnąć kochankę żony w przepaść. Szanse przeżycia miałyby znikome.

Jak planował, do spotkania doszło, lecz nie potoczyło się tak, jak to sobie wyobrażał. Na temat tego, co się wydarzyło, funkcjonuje kilka opisów. Najbardziej wiarygodny wydaje się jednak ten, w którym po przybyciu na miejsce morderstwa to Isolde zepchnęła niczego niespodziewającego się Dmitrija z urwiska. Przed niechybną śmiercią uratować miał go plecak i kurtka, którą zahaczył o pień wystającego drzewa. Bystrołotow przeżył, a chęć zemsty wzrosła w nim niepomierne. Zszedł z góry w poszukiwaniu zamachowcy. Odnalazł ją w jednym z pensjonatów i wszedł przez otwarte okno, gdy spała. W swoich wspomnieniach twierdził, że chciał jej poderżnąć gardło, ale ona już nie żyła. Najprawdopodobniej jednak otrul ją i nie chciał się do tego przyznać wprost. Isolde zostawiła swojej ukochanej list pożegnalny pisany własną ręką:

Porzucam Cię na zawsze: jesteś zbyt słaba na brzemień mojej miłości, ja zaś jestem zbyt silna, by kochać bezcieleśnie i duchowo. Zawsze chciałam, by moja miłość była śmiałym wyzwaniem, rozkoszą działania i walki, upojeniem dążenia ku Nieosiągalnemu, zwycięskim skokiem w Otchłań. Lecz szaleństwo burzy jest niemożliwe bez połamanych konarów i zgniecionych kwiatów (...). Z dumą dodaję sobie trucizny do wina i wznoszę ten kielich wysoko niczym pochodnię: niechaj po raz ostatni rozpali, przekaże i sławi moją miłość do Ciebie i mnie samą.

Zabójstwo Isolde było tylko pierwszą niegodziwością, jaką musiał zrobić Jolancie. Jego szefowie zażądali, aby jego żona bardziej zaangażowała się w werbunek oficera francuskiego wywiadu, którego znamy pod pseudonimem „Vivaldi”. Rozkaz nie pozostawiał złudzeń; Jolanta miała nie tylko stać się kochanką pułkownika, ale także jego żoną. Rozmowę miał przeprowadzić Dmitrij.

Jak się Czytelnicy domyślają, nie należała ona do najłatwiejszych. Bystrołotow zaczął z wysokiego C, mówiąc o ojczyźnie, przywiązaniu do ideologii, o trudnościach i wyrzeczeniach w pracy dla wywiadu. Następnie przeszedł do szczegółów. Efekt był łatwy do przewidzenia – Jolanta zgodziła się, ale ich małżeństwo uznała za zakończone. Nie mogła pogodzić się z tym, że człowiek, który cały czas deklarował, że ją kocha, teraz chce z niej zrobić dziwkę.

Stary pułkownik był oczarowany młodą arystokratką, którą Jolanta przed nim grała. Stracił dla niej całkowicie rozum. Kiedy została jego żoną, natychmiast wykradła klucze do sejfu i nocami uchylała okno, by Dmitrij mógł wkradać się i sfotografować dokumenty. Pewnej nocy pułkownik nakrył ich oboje w trakcie szpiegowskiej pracy. Romumiejąc, że jest skończony, a jego małżeństwo było fikcją, przeszedł do drugiego pokoju i strzelił sobie w głowę. Kilka miesięcy potem Jolanta zerwała z pracą w wywiadzie i pojechała do Moskwy. Bystrołotow podjął też tę samą decyzję, ale musiał czekać jeszcze kilka miesięcy. Wydawało się także, że ich małżeństwo jest skończone.

Śmierć i Syberia

Powrót do kraju był dla Dmitrija, podobnie jak kilka miesięcy wcześniej dla Jolanty, szokiem. Bród, głód, wszechobecna tajna policja, kolejki do sklepów – ogólna beznadzieja. Musieli zamieszkać w mieszkaniu jego matki, ale ich relacje nigdy nie powróciły do takich jak sprzed „małżeństwa” z „Vivaldim”. Bystrołotow otrzymał pracę za biurkiem w NKWD i napisał pierwsze rozdziały podręcznika do szpiegostwa. Był wysoko ceniony przez swoich przełożonych. Zdarzało się, że odbywał jeszcze misje zagraniczne. W niektórych pomagała mu Jolanta.

Był już rok 1936 i wielkimi krokami zbliżała się wielka czystka, fala represji, mająca objąć najważniejszych ludzi w kraju. Nie pominięto też wy-

wiadu. Z zagranicy wzywano największych i najlepszych oficerów wywiadu, poddawano torturom, kapturowe sądy wydawały wyroki śmierci, które wykonywano tego samego dnia. Wszyscy przyjaciele Bystrzotowa tracili w ten sposób życie. On sam miał jak na razie więcej szczęścia. Skierowany został na boczny tor, do jednej z instytucji zajmujących się handlem zagranicznym. Został tam tłumaczem. W tym okresie posługiwał się płynnie już dwudziestoma językami! Być może na tym stanowisku udałoby mu się przetrwać, gdyby nie wywołana przez niego samego tragiczna lawina zdarzeń.

Zaniepokojony tym, że nadal nie dostał potwierdzenia swojego patentu oficerskiego w NKWD, zadzwonił na Łubiankę. Telefon odebrał sam Paweł Sudopłatow, przekonany do tej pory, że Bystrzotow został rozstrzelany już dawno. Poinformował przełożonych i kilka dni później kilku smutnych panów aresztowało Dmitrija. Spotkało go to, co większość jego kolegów. Śledztwo i tortury. Miał połamane żebra, a uraz głowy powodował u niego przejściowe zaniki pamięci. Nie skazano go jednak na śmierć. Być może dlatego, że długo opierał się w śledztwie przyznaniu się do zdrady kraju. Ostatecznie skazany został na długoletnie zesłanie do obozu pracy. To też wyrok śmierci, tyle tylko, że odwleczony w czasie.

Jakie było jego zaskoczenie, gdy odpracowując swoje winy wobec komunistycznej ojczyzny, zaczął otrzymywać od Jolanty paczki z żywnością, ubraniami, a nawet sowieckim perfumami, charakteryzującymi się tym, że zwabiają swym zapachem nawet okoliczne niedźwiedzice. Nie miał świadomości, że Jolanta żyje w skrajnym ubóstwie, a paczki są wysyłane z największym poświęceniem. Jego żona okazała się kobietą zdolną do współczucia i rozróżniania, czym jest, a czym nie jest, sprawiedliwość.

W 1940 roku udało jej się zdobyć pozwolenie na odwiedzenie Dmitrija na Syberii. Przebyła tysiące kilometrów. Bystrzotow był w szoku. W swoich pamiętnikach pisał:

Miała zapadnięte policzki, nos wystający jak u trupa, wielkie oczy świeciły niespokojnie. Gorączkowa czerwień policzków zamieniła się w szkarłat, a rozczochrane włosy sterczały na wszystkie strony. Była to brzydka głowa umierającej kobiety... Nienaturalnie długa szyja i patykowate ręce wystawały ze znoszonej kurtki. Przez chwilę, gdy rozłożyła ramiona, by mnie objąć, ujrzałem stracha na wróble, ale budzącego grozę, bo żywego, pomalowanego na różne kolory i uśmiechniętego. (...) Strach na wróble oznajmił: „no cóż, znowu jesteśmy razem... jak kiedyś... w Paryżu i Pradze, mój drogi”.

Miesiąc później Jolanta już nie żyła. Bystrolotow opuścił obóz pracy dopiero po śmierci Stalina w latach 50. ubiegłego stulecia. Został zrehabilitowany i powrócił do pracy w KGB. Zmarł w 1975 roku jako bohater Związku Sowieckiego.

Dla miłości zwerbował żonę na szpiega, potrafił zabić dla niej i oddać innemu mężczyźnie. Ona była z nim do końca. Dmitrij i Jolanta, historia pięknej i strasznej miłości.